

Więści z „Katola”



biuletyn KNSP Biadacz

Nr. 2/2020, Nakład: 200, 30 listopada 2020, egzemplarz bezpłatny

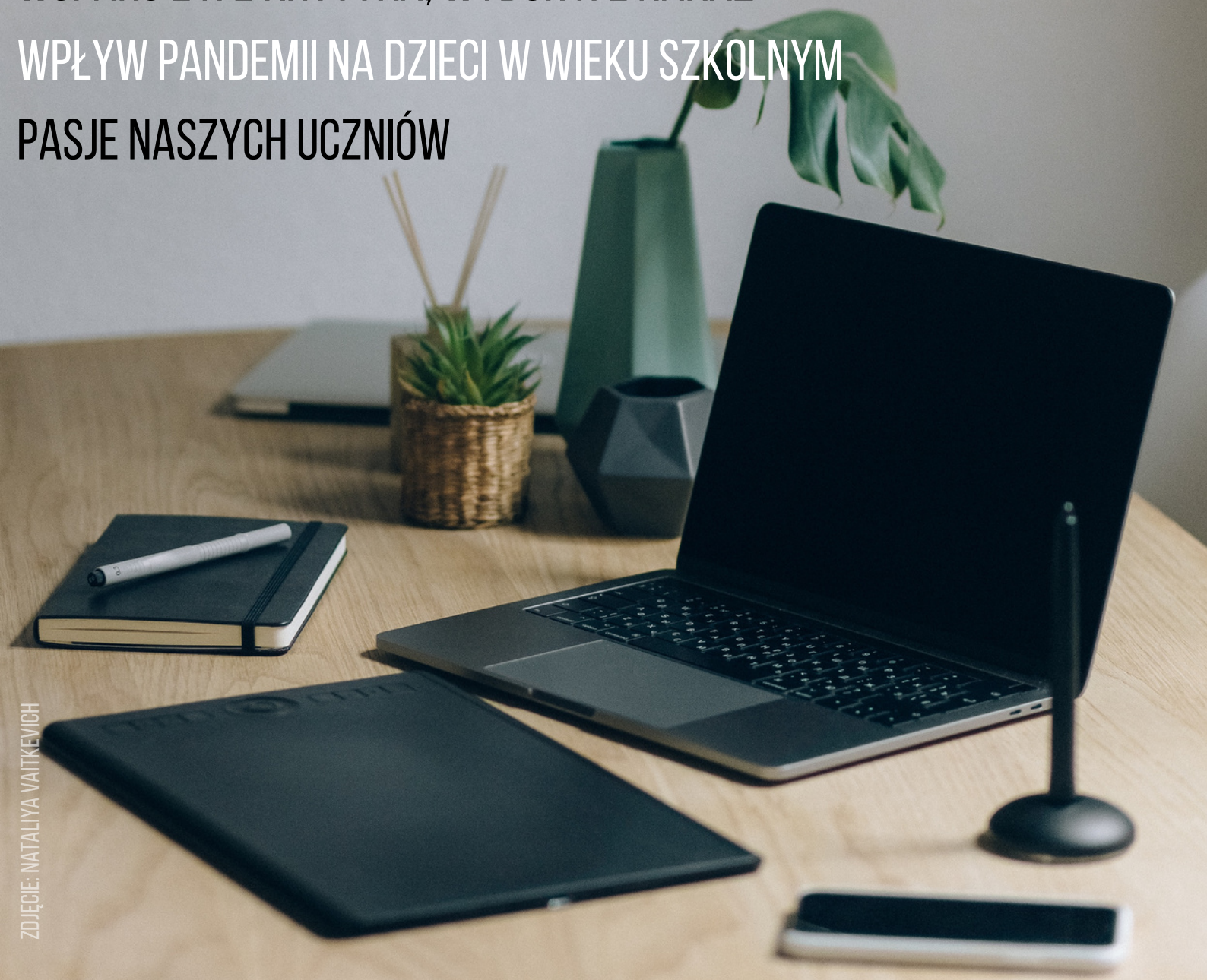
CO ALFRED NOBEL MA WSPÓLNEGO Z EMOCJAMI?

PIENIĄDZE, PIENIĄDZE...

WSPARCIE NIE KRYTYKA, WYBÓR NIE NAKAZ

WPŁYW PANDEMII NA DZIECI W WIEKU SZKOLNYM

PASJE NASZYCH UCZNIÓW



ODROBINA PIROTECHNIKI NA CO DZIEŃ

czyli co Alfred Nobel ma wspólnego z emocjami

Dzień Dobry! Jak się dzisiaj czujesz? -

tak zwykle zaczynam zajęcia z Twoim dzieckiem. A Ty, jak się teraz czujesz? Zwykle słyszę "dobrze", ewentualnie "źle". Co to znaczy "dobrze"? Co znaczy dla Ciebie "źle"? Dzieciom tłumaczę, że dobrze może czuć się Eskimos na krze lodowej, przy temperaturze -40o Ci mieszkańiec Afryki, na środku pustyni przy +40o C. A przecież każdy z nich ma się zupełnie inaczej.

Dlaczego tak trudno mówić nam o emocjach? Być może dlatego, że nie mamy takiego nawyku, nie znamy swoich emocji, nie potrafimy nazwać, rozpoznać ich u siebie. Nie uczymy się o nich w szkole. Jestem zdania, że poza atlasem krain geograficznych, czy atlasem anatomicznym, powinniśmy posługiwać się jeszcze mapą naszych emocji. Być może rzadko mówimy o tym co przeżywamy, bo przez lata pokutowała cała masa stereotypów. Kto z nas nie słyszał, że chłopaki nie płaczą, albo że złość piękności szkodzi?

A przecież emocje przeżywamy przez cały czas, bez nich życie nie miałoby smaku. Każda emocja jest ważna: strach chroni przed zagrożeniem, przypomina o ostrożności. Złość pozwala dbać o własne granice i potrzeby. Smutek przynosi refleksję, pozwala dostrzec, co jest naprawdę ważne. Radość dodaje energii i motywacji do działania. I tu przechodzimy do sedna sprawy: każda emocja ma swoją funkcję, a jak coś jest funkcjonalne, to jest potrzebne. A jak jest potrzebne, to nie może być ani dobre, ani złe.



PRACE WYKONANE PRZEZ NASZYCH UCZNIÓW
POD CZAS ZAJĘĆ Z EDUKACJI EMOCJONALNEJ

Nie ma dobrych ani złych emocji. Emocje są neutralne. Są jak energia. Dopiero to, co zrobimy pod ich wpływem może mieć pozytywne lub negatywne skutki. Okazuje się, że dzieci świetnie radzą sobie z przykładami: radość nie jest dobra, jeżeli śmiejemy się z cudzego nieszczęścia, a złość nie jest zła, jeżeli wkurzam się, że nie umiem czegoś znaleźć i zrobię porządek w pokoju.

I tu przechodzimy do efektów pirotechnicznych! Lubię porównanie: **EMOCJE SĄ JAK DYNAMIT**. Używając skrótu myślowego, można powiedzieć, że dynamit jest energią. Tak jak emocje. Czy dynamit jest dobry, czy zły? Cóż... Zależy do czego go wykorzystamy. Można go użyć do budowy dróg, mostów, ułatwia pracę w kopalniach i kamieniołomach. Ale od czasów pierwszej wolny światowej dynamit był też powszechnie używany do produkcji broni od czasów pierwszej wojny światowej i przyczynił się do śmierci milionów ludzi. Jego wynalazca, Alfred Nobel (tak, ten sam!), pracując nad nim, cieszył się, że ułatwi ludziom życie. Jednak podobno kiedy zorientował się, że stworzył śmiercionośną broń, zyski ze sprzedaży dynamitu przeznaczył na ufundowanie nagrody Nobla, aby zrekompensować ludzkości szkody.

Emocje są jak dynamit, bo to osoba, która trzyma go w ręce, decyduje, co z nim zrobi, do czego użyje, kiedy odpali lont i czy zdąży ostrzec i poinformować otoczenie o wybuchu. Emocje nie są ani dobre, ani złe. Są neutralne. Oczywiście mogą być dla nas bardziej lub mniej przyjemne. Zwykle wolimy się przecież cieszyć, niż smuć. Ale czy bez smutku docenialibyśmy radość? Czy bez soli rozpoznalibyśmy słodki smak?

Emocje są niezbędne, Są perpetuum-mobile naszego działania, wpędzają nasze życie w ruch, są energią, siłą napędową. Dlatego są takie ważne. A o ważnych sprawach trzeba rozmawiać. Dlatego, kiedy Twoje dziecko zapyta "Mamo, tato, jak się dzisiaj czujesz?", nie zbywaj go słowami dobrze/źle. Mów o swoich uczuciach, odczuciach, stanach i emocjach. Wtedy dzieci nauczą się rozpoznawać i mówić o swoich. I jest szansa, że nikomu dynamit nie wybuchnie w dłoni.

Katarzyna Gzytko-Kubicka

PIENIĄDZE, PIENIĄDZE...

Pieniądze od zarania wieków pozostają w sferze zainteresowań człowieka, a jeżeli dodatkowo są to cudze pieniądze to ciekawość i towarzysząca jej fantazja przybierają kuriozalne formy. Sytuacja ta jest nieobca naszej szkole, na temat finansów której krążą historie rodem z powieści science fiction. A jak wygląda rzeczywistość?

Podjęcie decyzji o założeniu katolickiej placówki edukacyjnej było dla grupy osób nie lada wyzwaniem. Zaczynając dokładnie od zera, wydawało się, że przedsięwzięcie nie ma żadnych szans powodzenia. Po pierwsze - gdzie będzie ta placówka? Dzięki ogromnej przychylności władz Gminy Kluczbork mogliśmy wydzierżawić za symboliczną opłatę część budynku dawnej szkoły podstawowej w Biadaczu; w części tego budynku było i nadal funkcjonuje przedszkole.

Przed „zasiedleniem” budynku należało przeprowadzić wiele ekspertyz związanych z jego stanem technicznym i przydatnością do naszych potrzeb. Koszty tych analiz i ekspertyz zostały pokryte z prywatnych środków założycieli i współtwórców szkoły. Wyniki analiz były przerażające - dostosowanie budynku i jego wyposażenie dla potrzeb szkoły wymagało ogromnych nakładów będących całkowicie poza naszym zasięgiem.

W tym czasie okresie Opolskie Centrum Rozwoju Gospodarki (OCRG) ogłosiło konkurs dla podmiotów ekonomii społecznej. Uznaliśmy to za ogromną szansę, szczególnie w sytuacji, gdy już mieliśmy ustaloną lokalizację.

Wzięcie udziału w konkursie wiązało się z przygotowaniem projektu, którego napisanie wymagało z kolei profesjonalnej wiedzy i niemałego nakładu pracy. Zostało to zlecone firmie konsultingowej specjalizującej się w tej dziedzinie. Koszt projektu obejmował dwie części; pierwsza - opiewająca na kwotę 7 380,00 PLN została pokryta z pożyczek od osób zaangażowanych w tworzenie placówki, druga - w wysokości 23 796,37 PLN była należna autorom projektu po wygraniu konkursu i podpisaniu umowy na dofinansowanie z OCRG. Ostatecznie projekt na dofinansowanie naszej placówki został złożony w grudniu 2017.

W międzyczasie, zanim jeszcze została podpisana umowa z OCRG, koniecznym było uzyskanie kolejnych niezbędnych dokumentów, np. opinii o stanie nieruchomości, czy projekt architektoniczny, których koszty częściowo zostały pokryte przez pożyczkę z Funduszu Regionu Wałbrzyskiego. Kwota pożyczki to 75 530 PLN.

Działanie placówki wymagało ogromnego nakładu pracy organizacyjnej. Składało się na to m.in. kierowanie samą placówką, koordynowanie prac przystosowania budynku dla jej potrzeb, akcje rekrutacyjne czy prace nad obecnością placówki w rzeczywistości wirtualnej - w ogromnej większości działania te zostały wykonane w ramach wolontariatu przez założycieli i współorganizatorów.

O samym projekcie OCRG i jego realizacji napiszemy w jednym z kolejnych wydań gazetki.

Grażyna Sokółowska

ZDJĘCIE: FORMAT B



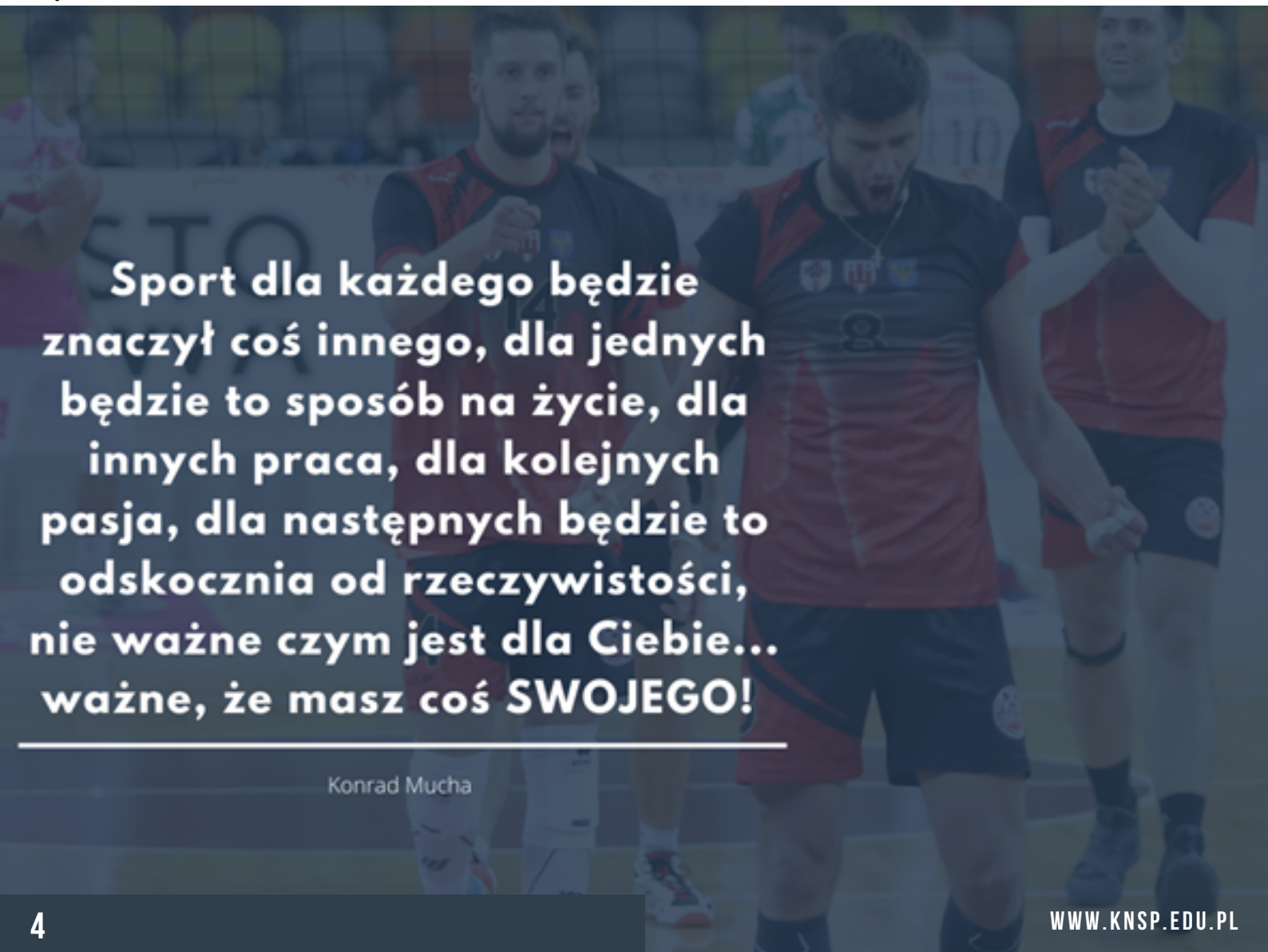
WSPARCIE NIE KRYTYKA, WYBÓR NIE NAKAZ

Zdaję sobie sprawę, że dzisiejszy wpis może wywołać negatywne odczucia niektórych rodziców, zdaję sobie również sprawę z tego, że tytuł może wydawać się kontrowersyjny. Postanowiłem jednak przedstawić swój punkt widzenia dotyczący rozumienia idei sportu w wieku, w którym znajdują się Państwa dzieci. Oczywiście sam wpis oparty jest na własnych obserwacjach w różnych środowiskach sportowych, niezależnie od dyscypliny. Wiem, że jest bardzo duże grono rodziców, którzy już to rozumieją lub zaczynają rozumieć, natomiast w dalszym ciągu pojawiają się sytuacje, w których to nie sport i pasja wygrywają wśród dzieci, a nieustanne dążenie do realizacji marzeń rodziców, ich ambicji, celów, czy pragnień.

W środowiskach sportowych podczas treningów, meczów, czy turniejów, coraz częściej widuje się rodziców stojących przy liniach bocznych lub siedzących na trybunach sportowych. I super, ale... Nie zrozumcie mnie źle - wsparcie rodzica podczas spełniania marzeń (dziecka) jest NIEOCENIONYM skarbem. Jednak sytuacje, z którymi mamy do czynienia, ostatnimi czasy są dość niepokojące. Mowa o funkcji RODZIC = JA TRENER RODZIC. Funkcji, która nie ma nic wspólnego ze wsparciem.

Czy zastanawialiście się kiedyś, co czuje dziecko, które za każdym razem, gdy popełni błąd, słyszy słowa krytyki, komentarze, „wskazówki”, a często i krzyk? Wszystko jest dobrze do momentu, w którym robi to trener (jeśli już to robi) a nie tysiące trenerów - rodziców, (abstrahując już od sytuacji, bo i takie się zdarzają, kiedy robi to rodzic innego dziecka).

ZDJĘCIE: ARCHIWUM PRYWATNE



**Sport dla każdego będzie
znaczył coś innego, dla jednych
będzie to sposób na życie, dla
innych praca, dla kolejnych
pasja, dla następnych będzie to
odskocznia od rzeczywistości,
nie ważne czym jest dla Ciebie...
ważne, że masz coś SWOJEGO!**

Konrad Mucha

Czy widzieliście kiedyś sportowca, który odniósł wielki sukces i powiedział: „Dziękuję moim rodzicom za to, że przez całe moje dzieciństwo byli obecni na każdym treningu i krytykowali każdy mój błąd i dzięki temu jestem tu, gdzie jestem”? Ja, szczerze powiedziawszy, nie... Natomiast znam masę sportowców, którzy mówią, że ich rodzice zwiedzili pół Polski i Europy, jeżdżąc, dopingując, ciesząc się zwycięstwami i przeżywając porażki, wspólnie, bez krytyki, bez wyciągania każdego błędu; krzycząc - dopingując, uderzając w bębny, trąbki i dłonie, a nie rzucając docinkami.

Dziecko musi czuć wsparcie, musi wiedzieć, że porażka jest nauką a nie karą, że każde potknięcie ma służyć do tego, by stawać się lepszym, a nie być przyczyną burzenia relacji. Dziecko musi czuć, że po porażce można rozmawiać, a nie obawiać się tego, co powie rodzic, bo w końcu dojdzie do paradoksu, w którym okaże się, że największym sukcesem po zwycięstwie nie będzie smak radości z wygranej, a z braku krytyki i negatywnej oceny przez rodzica.

Czyż prawdą nie jest to, że kłamstwo powtarzane 100 razy staje się prawdą? Jeśli dziecko za każdym razem słyszy, że robi coś złe, że się do niczego nie nadaje, myśli tylko o tym, żeby nie popełnić błędu i zaczyna wierzyć, że takie właśnie jest - słabe, bez talentu, bez możliwości rozwoju, bez charakteru i przede wszystkim bez poczucia własnej wartości... Nie wszyscy muszą być mistrzami świata, nie wszyscy muszą odnieść niewyobrażalny sukces. Sport ma uczyć charakteru (ciężką pracą, a nie treningiem psychicznym. Ile komentarzy na swój temat jestem jeszcze w stanie znieść? - to i tak wypracuje przyszłość). Sport ma uczyć dyscypliny, ma kształtować nawyki i sumienność. Sport jest piękny i brutalny sam w sobie i w swojej nieprzewidywalności. Nie ważne, czy Twoje dziecko będzie piłkarzem, siatkarzem, koszykarzem, pływakiem, szachistą, może piłkarzem ręcznym, albo "pójdzie" w jeździectwo, nie ważne... Daj mu możliwość wyboru własnej ścieżki, daj mu możliwość testowania, sprawdzenia, co JEMU sprawi największą frajdę, a Ty, Drogi Rodzicu.. No właśnie... Ktoś mądry kiedyś powiedział, że każda arena sportowa jest niczym teatr, na którego deskach odbywa się spektakl, w którym sportowcy są aktorami, a rodzice oraz kibice - widownią. Dlatego oklaskujmy ich, cieszymy się z nimi, rozmawiajmy

o ich potrzebach i wspierajmy. Ich rozliczy trener i boisko, natomiast Wy bądźcie dla nich zawsze WSPARCIEM niezależnie od wyniku, sytuacji i sportowych przeszkód. Oni będą Wam za to wdzięczni do końca swojej sportowej przygody, a może i życia, ponieważ dla większości sport okaże się być jego nieodzownym elementem. Okazane wsparcie, zbudowanie silnej więzi opartej na zaufaniu i wzajemnym szacunku oraz świadomość, że z każdym problemem można zwrócić się do rodzica jest na etapie dojrzewania bardzo istotna. Wszystko to, co wypracujecie z dzieckiem na tym etapie, będzie rzutowało na wasze późniejsze relacje na każdym etapie waszego życia.

P.S Mamo, Tato dziękuję, że ja miałem tę przyjemność i możliwość otrzymania Waszego wsparcia i rozmowy, i że mogę być tu, gdzie jestem!

Konrad Mucha



W PŁY W P A N D E M I I

na dzieci w wieku szkolnym

Zamknięcie szkół jest jednym z najbardziej widocznych i kontrowersyjnych sposobów, w jaki pandemia dotknęła młodych ludzi. Według Unesco wpłynęło to jak dotąd na edukację prawie 1,6 miliarda uczniów w 190 krajach - to aż 90% wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Może to sprawić, że pełny powrót do normalności jest mało prawdopodobny dla większości dzieci w ciągu najbliższych kilku miesięcy. W połączeniu z innymi stresami związanymi z życiem w izolacji na kwarantannie może to mieć poważne konsekwencje - opóźnić ich rozwój poznawczy, emocjonalny i społeczny. Dla osób w najbardziej krytycznym okresie dojrzewania może nawet zwiększać ryzyko chorób psychicznych.

W przypadku dzieci, które po pandemii rozpoczną naukę szkolną, normy będą inne. Zmieni się dla nich definicja zabawy, nauki czy rozwiązywania konfliktów. Będą one dorastać, znając dystans społeczny jako normę. Jest też grupa dzieci, które nie doświadczyły jeszcze kontaktów towarzyskich. Przedszkolaki zostaną wprowadzone w inny świat. Ich rozpoczynające się lata spotkań towarzyskich upłyną w erze dystansowania się od społeczeństwa i to będzie dla nich nowa normalność. Dla nas utrzymywanie dystansu od naszych przyjaciół to świadomy wysiłek, ale dla tych dzieci może to być bardzo zwyczajne. Może także wykreować strach względem świata zewnętrznego lub kontaktu fizycznego. Być może, po przeżyciu tej pandemii następne pokolenie młodych ludzi stanie się bardziej odpowiedzialne społecznie. Zrozumie, że wszystkie małe rzeczy, które robimy każdego dnia, mogą wpływać na zdrowie i bezpieczeństwo nie tylko nas i naszych bliskich, ale także ludzi na całym świecie.

Omawiając wpływ pandemii i mówiąc o socjalizacji dzieci, ważne jest również, aby zrozumieć, że największym czynnikiem wpływającym na zdolność dziecka do tworzenia więzi społecznych jest jego relacja z rodzicami lub głównymi opiekunami. Jest to koncepcja psychologiczna zwana teorią przywiązania, stworzona przez Johna Bowlby'ego. Ważne jest, aby wykorzystać ten czas na rozwijanie lepszych i bezpieczniejszych więzi z dziećmi.

Wpływa to na całe życie oraz na sposób, w jaki tworzy się wszelkiego rodzaju relacje w każdym wieku. Jako rodzice i opiekunowie powinniśmy tłumaczyć dziecku, że sytuacja jest przejściowa, a więc nie będzie trwała wiecznie. Jako dzieci czytaliśmy książki i poznawaliśmy świat zewnętrzny poprzez proces wyobraźni. Podobnie te dzieci muszą zdać sobie sprawę, że nie jest to normalny sposób funkcjonowania świata. Dzieci są bardzo wyczulone na zmartwienia swoich rodziców i opiekunów. Prawdopodobnie, że wchłoną część tego niepokoju, niezależnie od tego, czy chodzi o samą chorobę, utratę pracy, czy też napięcie związane z izolacją. Ponieważ wszystkie skutki pandemii najbardziej dotkną najbiedniejszych, zakłada się pogłębienie istniejących nierówności na całym świecie. To dzieci w niekorzystnej sytuacji materialnej płacą tutaj największą cenę, ponieważ pozostaną najbardziej w tyle i mają najmniej dostępnych środków, aby nadrobić zaległości, gdy minie zagrożenie pandemią. Tylko dzięki wspólnym wysiłkom rodziców, nauczycieli, pracowników socjalnych, psychiatrów i polityków dzieci ze wszystkich klas wyjdą z kryzysu gotowymi do radzenia sobie w przyszłym życiu po pandemii.

*Natalia
Czastkiewicz*

PASJE NASZYCH UCZNIÓW

Jazdą konną interesowałam się, od kiedy pamiętam. W pierwszej klasie szkoły podstawowej udało mi się wreszcie uprosić mamę i ta zapisała mnie na jazdy. Od tamtej pory jeżdżę systematycznie. Miałam w tym czasie dwuletnią przerwę, gdyż musiałam godzić wiele obowiązków i dojazdy, jeździłam też w różnych stajniach. Uprawianie tego sportu wymaga ode mnie sporej samodyscypliny i organizacji, ale nie narzekam. To moja pasja.

Zainteresowanie tymi niesamowitymi zwierzętami wiązało się z tym, że kupowałam o nich książki, oglądałam filmy, zbierałam plakaty i wreszcie zaczęłam zbierać ich figurki. Szybko okazało się, że kolekcjonerstwo to moje drugie hobby. Wydawałoby się, że to zwykłe figurki ale wiele z nich ma swoją historię, a niektóre są w limitowanych edycjach. Są firmy, które produkują figurki najstawniejszych koni, które przeszły do historii wyścigów konnych lub innych konkursów. Obecnie moja kolekcja liczy 7 figurek w skali 1:32, 100 figurek w skali 1:24, 12 w skali 1:9 i 2 w skali 1:12. Najbardziej lubię modele w skali 1:9 (Traditional) oraz 1:32 (Stablemate) marzę o Baeyer Traditional Zenyatta, klacz wyścigowa, mówią na nią „Queen of the racing”. Aktualnie jest na emeryturze, a zastąpiła z wygrania Breeders' Cup Classic 2009, stając się pierwszą i jedyną do tej pory klazą w historii, której się to udało.

Okazało się, że z jednej pasji wpadałam w drugą. Nie wszystkie modele mi się podobały, bo nie każdy malowanek fabryczny modelu pasował do budowy czy rasy. Zaczęłam je przemalowywać.



To wymagało ode mnie zdobywania kolejnej wiedzy i umiejętności, ale nie umiałam przestać malować. Uczyłam się od dziewczyn, które zajmują się tym zawodowo i na portalach społecznościowych dzieli się procesem twórczym ich customów. Można się od nich naprawdę dużo nauczyć.

Kilka miesięcy temu odkryłam, że takim modelom można robić zdjęcia. Śledziłam profile osób, które fotografowały plastikowe koniki. Zainteresowało mnie to, że małe plastikowe figurki na tych zdjęciach wyglądają jakby miały wielkość prawdziwego zwierzaka. Postanowiłam sama spróbować. Od 20 września prowadzę konto na instagramie o nazwie abrzana_photos. Prowadzę je w języku angielskim, dzięki czemu mam również dużo zagranicznych znajomych i piszę z nimi codziennie. Zastanawiam się to już koniec mojej przygody, czy jeszcze nowe pasje przede mną?

*Anna Brzana,
uczennica klasy ósmej*

ZDJĘCIA: ANNA BRZANA





faniMani.pl

Wiele okazji... do pomagania!

Kupujesz?
Pomagasz!



Wspieraj nas kupując przez **FaniMani.pl**
1000 sklepów internetowych do wyboru!

WSPIERAJ NASZĄ FUNDACJĘ - DOŁĄCZ DO
OSÓB, KTÓRE WSPIERAJĄ FUNDACJĘ ARTEM
SILESIAM PROMOVERE PRZY OKAZJI ZAKUPÓW
ONLINE NA PLATFORMIE FANIMANI.PL

Redaktor
Redakcja

Grafika i zdjęcia
Skład
Korekta
Adres redakcji

GRAŻYNA SOKOŁOWSKA
KATARZYNA SYPKO-KUBICKA, KONRAD MUCHA,
NATALIA CZĄSTKIEWICZ, ANNA BRZANA
BARBARA LUTZNER
KATARZYNA CUDYK
ANNA BERESKA-TRYBUŚ
KUNIÓW 33A, 46-220